

właścicieli 407 domów i placów. Rząd to nazywa bardzo pomyślnym rezultatem komisji taksacyjnej!

Lwów, 18 października.
(Dwudzieste trzecie posiedzenie sejmowe).

(T) Uzupełniam moje wczorajsze sprawozdanie, o rozprawach nad budżetem na rok 1872.

Rubryki pokrycia przyjęto bez dyskusji w sumie 271,822 guldenów, a ponieważ wyatki wynoszą 1,482,178, więc niedobór 1,210,356 guldenów pokryty być musi z dodatków do podatków po 20 centów od guldna podatku.

Wydatki preliminowane przez komisję budżetową, a przyjęte przez izbę: koszt reprezentacji kraju (3 miesięczna sesja sejmowa) 89,600; koszt zarządu (wydział krajowy) 122,956; koszt leczenia ubogich chorych 170,000; koszt szpitala 211,266; koszt sanitarny 18,000; zasiłki dla zakładów dobroczynnych 6422; zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego 48,410; utrzymanie pioników dziejowych 8500; kwaterynkowe dla żandarmeryi 34,347 guldenów.

Rubryka wydatków na drogi krajowe wywołała długą i bardzo ożywioną dyskusję. Referent wydziału krajowego pan Gross silnie bardzo był atakowany, żale bowiem na zły stan dróg krajowych i na wielkie na ich utrzymanie i na budowę dróg nowych kosztu są powszechne. Pan Gross bronił bardzo szczegółowo wydziału i jego służby drogowej, mimo to przyszedł kilkakrotnie, iż zarzuty są uzasadnione. Po długiej dyskusji, która całe wieczorne posiedzenie zajęła, przyjęto projektowane przez komisję cyfry, z tą jedynie zmianą, że na drogi powiatowe podniesiono dotację o 5000 guldenów. Cała suma na drogi tak nowe jak dawnych rekonstrukcyj i konserwacyjnych wyznaczona wynosi 693,000 guldenów.

Bardzo ożywioną i zajmującą była dyskusja nad powyższą już przytoczoną rubryką wydatków na zasiłki dla zakładów naukowych i wychowawczych, zwłaszcza, że przy tej sposobności załatwiono także liczne petycje tej rubryki dotyczące.

Sprawozdawcą był Zybkiewicz.

Nasamprzód przyszła pod obrady petycja Konstantynowicza, nauczyciela czytania i pisania podług własnego systemu, o którym już tyle pisano i co do którego opinia jest jeszcze podzielona. Komisja wniosła, by nad petycją jego o nową subwencję przejść do porządku dziennego, na co izba zgodziła się, gdyż patent otrzymał już kilka subwencji, jednę nawet 1200 guldenów wynoszącą i będąc przez lat kilka chojnie wspieranym, mógł już być o własnych stąpnąć siłach.

Petycja prof. Nowickiego z Krakowa natomiast pożądaną odniosła skutek. Na zamierzone wydawnictwo jego szkolnych książek zoologicznych z ilustracjami kosztownymi, których nakład autor z płacy swej opłacić nie jest w stanie, przyznał sejm pożyczkę 1500 guldenów, która stosownie do żądania petenta książkami wydziałowi krajowemu z opuszczeniem 10% ma być zwrócona.

Prośbę proboszcza Winnickiego o subwencję na odbudowanie kościoła w Rótni odrzucono ze względu na brak funduszy, przynajmniej jednak subwencję ks. Jaszczyrskiego na odbudowanie kościoła w Bieczu a to ze względu na starożytność w tym kościele pamiątki.

Towarzystwu pedagogicznemu dano dla gimnazjum żeńskiego w Tarnobrzegu 800 a dla takichże szkół w Rzeszowie i Stanisławowie po 400 guldenów zapomogi.

Panie Wasilewska i Horoszkiewiczowa, właścicielki prywatnych zakładów wychowawczych dla pań, i p. Pietraszkowska, założycielka pierwszego we Lwowie ogródka dziecięcego (Froeblowska szkoła) podały także o subwencję. Pomimo, że pp. Gross, Szuski, Czerkaski i Wolski gorąco petycję popierali, pomimo, że przed dwoma laty przyznano subwencję trzytyletnią po 500 guldenów rocznie, p. Selingerowej, właścicielce pensjonatu, odmówiła teraz izba w myśl wniosku komisji subwencyjnej, przyznając słuszność twierdzeniom komisji, że zakładów prywatnych kraj subwencyonować nie może. (P)

Towarzystwo Opieki narodowej otrzymało subwencji 1000 guldenów. Wydział Opieki prosił o 4000. Zdawało się, że jeżeli już komisja budżetowa ze względu na brak funduszy tylko 1000 guldenów dać poleca,

„Wielkość tej zbrodni sprawuje, że ojcobójstwo jest nie do uwierzenia, jeżeli prawie do oczywistości dowiedzione nie będzie, jeżeli sprosna mi dość, żywot wszelkimi występami splamiony hanielna i sromotna rozrzuć, wszelkie szranki przekraczająca śmiałość, nie daleko od szaleństwa odbiegająca a porwocześnie okazane nie będą. Do tego jeszcze przystąpić musi nienawść ojca, bojaźń ojcowski kary, nieci ni przyjaciela, niewolnicy o zamyśle wiedzący, czas dogodny, miejsce do wykonania sposobne: ledwo bym nie powiedział, że sędziowie ręce krwią ojcowską zbrocznoscie widzieć powinni, jeżeli tej tak ogromnej, tak okropnej, tak szkaradnej zbrodni uwierzyć mają. Im bardziej tedy jest niepodobna do wiary, jeżeli na oko pokazaną nie będzie, tym surowiej ukaran być ma, kto o nią przekonany zostanie.“ (str. 58).

Tłumaczenie tej mowy, ogólnie mówiąc, znakomite jest, wyrażenie tylko „złoczyństwa tych ludzi“ (73), powtórzone i w innych jeszcze mowach razy kilka, zastąpiłoby wyrazem zbrodnia, który zdaje nam się lepiej rzecz tę oddaje.

Mówiąc o bogactwach Chrysozona (str. 79), wspomina tłumacz, że tenże Chrysozon kupił samowar, który tak drogo zapłacił, że ludzie myśleli, iż wieś kupił. Mowa ta w wydaniu, które mamy przed sobą, o puszczonego — nie wiemy więc, jakiego użył wyrazu Cy-cero na ów samowar, i czy istotnie znany był Rzymianom terazniejszy rosyjski samowar.

Mowa trzecia za aktorem Kwintem Roscyuszem i czwarta przeciw Kwintowi Cecyliuszowi zalecają się w tłumaczeniu temi samymi co i poprzednie przyrównaniami, przestawiały tylko wyraz fołdrowa (114) zastąpiłoby właściwym wyrażeniem oskarżać.

Po tych czterech mowach, następują dwie a raczej siedm (pierwsza bowiem ma dwie części a druga pięć) przestawnych mów przeciw Werresowi rządzący Sycylii z tytułem pretora, którego Cy-cero za okrutne zuzierstwa i straszliwy ucisk Sycyljczyków — oskarża na forum i hańbą piętnuje.

W pierwszej mowie, mimo wyznaczonych od sędziów stu dziesięciu dni do zebrania świadców i świadków w Sycylii przeciwko Werresowi stanął na forum nad spodziewanymi wszystkimi w dni 50 i wystąpił z taką siłą mowy, z takimi świadectwami i z takimi świadkami, że obrońcy Werresa umilkli a Hortensyusz, największy ówczesny mówca, klientowi swemu poradził, aby zanim wyrok nastąpi dozwolnie Rzym opuścić, dowody bowiem stawiane przez Cy-cerona były tak wielkie i tak prawdziwe, zbrodnia Werresa tak burząjąca, sarkania ludu przeciwko niemu tak gwałtowne, że

uchwala w tym względzie jednogłośnie zapadnie. Inaczej się stało. Nie mówię już o świętojurcach i bynajmniej się nie dziwię, że przyjaciele Moskwy ofiarom tejże Moskwy żadnego wsparcia z funduszy „galicyjskich“ dać nie chcą. Ale czyż nie musi zadziwiać okoliczność, że niektórzy z naszych posłów nie zgadzali się na wniosek komisji względem wsparcia Opieki narodowej? Prawdopodobnie pp. Krański, Gniewosz, Stanisław i Jan Tarnosey i Zamoyski jedynie przez pomyłkę przeciw temu wnioskowi głosowali.

Szczerze cieszyć się należy, że petycja komitetu zajmującego się wydawnictwem Encyklopedyi nieustrudzonego a zasłużonego archeologa naszego Schneidra, pożądaną odniosła skutek. W myśl petycji i wniosku komisji budżetowej poleciła izba wydziałowi krajowemu przyjąć za odpowiedni wynagrodzeniem materyały do krajoznawstwa Galicyi nagromadzone przez Schneidra na własność kraju, a oraz starać się o to, aby wydawnictwo Encyklopedyi jego dalej prowadzone było. Na cele powyższe przeznaczono dochody z funduszu domestykalnego.

Zarański petycją o subwencję na wydawnictwo dzieł jego odesłano wydziałowi krajowemu.

Na utrzymanie straży myśliwskiej w Tatrach, celem ochrony koźców dano komisji fizyograficznej w Krakowie 150 guldenów.

Sokół nie składa rachunków. Polecono więc wydziałowi krajowemu, aby tak długo towarzysztwu temu nie wypłacał subwencji, póki zarząd towarzystwa nie złoży tych rachunków i takowe przez oddział obrachunkowy sprawdzono nie będą.

Subwencja kontraktem z s. p. Skarbkiem zagwarantowana dla teatru polskiego dala powodów do lekkiej dla wydziału krajowego nagany. Komisja budżetowa widząc, jak teatr polski pod niedołężnym kierownictwem p. Miłazewskiego marnieje, wniosła przy kwesji subwencji, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu, ażeby tenże na mocy przysługującego mu prawa czuwał ściśle nad sceną polską we Lwowie. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję, a że sprawa teatru naszego cała obchodzi Polskę, bo scena lwowska powinna dziś być pierwszą w Polsce; że zdanie w sejmie krajowym o dzisiejszym teatrze dyrekcyi — wyrażone a uchwalone, sejmowi zatwierdzone wielkiej niewątpliwie jest wagi; że wreszcie niejednokrotnie spotkałem się z zarzutem osobistych p. Miłazewskiego przyjaciół, iż nieśluszenie w Dzienniku Poznańskim d. rekow, dzisiejszą naszego teatru ganią, przeto przytoczę tu całą dyskusję według zapiszków stenograficznych a szanowną redakcyą o jej ogłoszenie proszę.

Skoro sprawozdawca komisji postawił powyższy wniosek, zabrał głos w imieniu wydziału krajowego p. Pietruski i przemówił następująco:

P. Pietruski. „W obec tej bardzo grzecznej nagany muszę wyłomaczyć wydział krajowy, a z drugiej strony podziękować za taki wniosek, albowiem scena polska we Lwowie istnieje tylko de nomine, gdyż dla kilku talentów błakających się jeszcze sceną polską tego nazwać nie można. Scena polska istnieje tu od roku 1810, w którym kilku młodych przejętych miłością sztuki zebrało się pod przewodnictwem J. N. Kamińskiego. Kwitła ona wtenczas, pomimo najniekorzystniejszych warunków, gdyż nie pobierała żadnej subwencji, ale w dodatku musiała jeszcze opłacać 1/3 część dochodu teatrów niemieckim. Tak było do roku 1825. W tym roku na prośbę stanów galicyjskich dano teatrówi 2000 złr. z funduszu domestykalnego subwencji. W r. 1842 otworzył Skarbek scenę polską i wtenczas ona znów zakwitła. Ze śmiercią Skarbka zaczyna się powolny upadek sceny. Smochowski i Nowakowski objawiały dyrekcyę teatru wstrzymali na chwilę ten upadek i publiczność wtenczas była zupełnie zadowolona. W r. 1864 oddał o-namiestnictwo dyrekcyę teatru terażniejszemu dyrektrowi. Zapewne! i wtenczas scena nie była na takim stopniu, na jakim być powinna, jednakże przy pewnym stopniu energii można ją było podnieść. Z tych też powodów kiedy namiestnictwo zaprzętało wydział krajowy w r. 1866, czy oprócz subwencji z funduszu krajowego warto dla teatru polskiemu subwencję z funduszu skarbkowskiego, wydział krajowy zgodził się na to i udzielił subwencji w kwocie 5000 złr.; to wszystko nie pomogło, przy końcu roku 1870 scena była już na

chcąc większej uniknąć kary, mniejszej dobrowolnie podać się trzeba było.

Mowa ta Cy-cerona i tem jeszcze mocno jest interesująca, że w niej ten wielki mówca, stawiający zawsze w obronie oskarżonych tylko, tu po raz pierwszy stanął jako oskarżyciel; skutek zaś tej mowy był taki, że Werres dobrowolnie z placu ustąpił; gdy więc już nie było przeciwnika komu mówić, pięć mów następnych Cy-cero nie powiedział, tylko na piśmie zostawił, sądził bowiem, że to co w poprzedniej mowie przy słuchaniu świadków wskazał i lekko nadmieniał, tu mu należało dokładnie rozwinąć i podług wszelkich prawideł sztuki krasomówskiej w żywych przedstawić obrazach. Stawia się tedy w pięciu następnych mowach w postaci oskarżyciela mówiącego przed sądem w obeclicie zgromadzonych słuchaczy, i samego oskarżonego, do którego, jak gdyby był przytomny, często mowę obraca, powołuje się na świadków, każe czytać dokumenta, powstaje na spółwinowców i popleczników Werresa, co wszystko wykładowi jego nadaje żywą barwę dramatycznego opisu. Opowiadawszy więc postępowanie Werresa na urzędzie kwestora, legata i pretora w Rzymie, przystępuje do właściwego przedmiotu wytoczonego mu procesu, to jest do zaskarżenia jego trzechletnich wielkorządów w Sycylii, i tu w dwóch mowach gruntuownie wylicza zbrodnie, jakich się Werres dopuścił w wymiarze sprawiedliwości — w trzeciej mowie jest rzecz o uciskaniu rólników w wybi-raniu dziesięcin — w czwartej mowie o posągach, wylicza pobieżnie dzieła sztuki a zwłaszcza posągi, które Werres zagrabiał, tak z domów osób prywatnych, jako też ze świątyń i gmachów publicznych.

Każda łupież Werresa jest przedmiotem oddzielnego opowiadania, mającego swój wstęp, dowodzenie i domówienie. Zdałoby się, iż tak długi szereg opowiadań, w których powtarza się jedno tylko przestępstwo, kradzież, zabór, rabunek, powinienby swą jedno-stajnością znużyć czytelnika, tymczasem niewzruszony talent mówcy umiał tak urozmaicić te podobne do siebie czyny, i wystawił każdy z nich w uroczym, mocno zajmującym obrazie, że zdaje się, że to galeria malowideł, w której czytelnik przechadza się bez najmniejszego utrudzenia, a która owszem coraz bardziej zaostreza ciekawość obejrzenia wszystkich jej skarbów.

Ostatnia część długiej mowy Cy-cerona przeciw Werresowi da się podzielić na cztery części. W pierwszej zapytuje mówca, co zrobił Werres dla bezpieczeństwa Sycylii podczas wojny ze Spartakiem; w drugiej jakie przedsięwzięcia środki ostrożności przeciw napa-dom morskich rozbójników, w trzeciej maluje srogi

najniższym stopniu. Ponieważ wtenczas czas kontraktu z dyrekcyą upływał, przeto starał się wydział o to, aby z inną dyrekcyą kontrakt został zawarty. W radzie administracyjnej (gdzie zasiada 2ch członków wydziału krajowego, 2ch członków rady miejskiej i kurator) wybrali tyle, iż rozpisano konkurs. Jednakże mimo oporu członków wydziału krajowego członkowie rady miejskiej (dr. Hofmann i dr. Gębarzewski) wraz z ks. kuratorem rozstrzygnęli konkurs na korzyść terażniejszej dyrekcyi.

„Jedynym sposobem, jakiemu mógł wydział krajowy użyć na przeciwko istniejącej dyrekcyi, było zastanowienie wypłaty subwencji. Jednakże wydział nie chciał tego gwałtownego środka używać.

„Kiedy bowiem toczyła się walka nie tylko na polu dziennikarskim, ale i u publiczności, odebrał wydział krajowy dwie petycje. Pierwszą, podpisaną przez więcej jak 300 obywateli, która podnosiła w jaskrawych kolorach fakt, iż teatr pod obecną dyrekcyą nie odpowiada wymaganiom, przeto należało zmienić dyrekcyę, gdyż teatr zupełnie podupadł. Pomiędzy podpisami wymienię profesora Zielenackiego, pp. Strzelbickiego, Borkowskiego, Krasickiego, Rusockiego, Dzieduszyckich, Jana Lama (Wesołosi) z powodu, iż pan Jan Lam jest obecnie jedynym obrońcą dyrekcyi p. Miłazewskiego) itd. Druga petycja była wprost przeciwną — utrzymywała, że scena polska jest bardzo dobrą tak pod względem artystycznym jak i pod względem administracyi, że p. Miłazewski nie tylko na scenie, ale i po za sceną pojął swoje zadanie jako dyrektor polskiego teatru itp. Pod tą petycją podpisanym był pomiędzy innymi Wian-cy Pol i wiele innych znakomitości. Jeżeli tak ważna reprezentacja, jaką jest reprezentacja miasta Lwowa i tak znakomite osoby były zdania, że scena polska jest dobrą — to wydział krajowy nie mógł w obec takich powag powiedzieć: „nie, scena jest złą i wstrzymuję jej subwencję.“ Jeden z reprezentantów miasta Lwowa rzekł: „ponieważ studenci i niższa warstwa, dla której rozrywka teatralna głównie istnieje, są zadowoleni z dyrekcyi, to zostawmy tę samą dyrekcyę.“ (Był to dr. Kor. Hofmann). I tak się stało. To jest przyczyna, dla czego wydział krajowy nie sięgnął do ostatecznego środka zatrzymania subwencji krajowej. Dla tego jestem wdzięczny komisji, że postawiła swój wniosek i wyzwa wydział krajowy do ściślejszej kontroli, aby kontrakt był dotrzymywany. Upraszam, abyście panowie ten wniosek przyjęli.“

P. Dąbrowski. „Przyznaję chętnie, że scena terażniejsza nie jest taką, jaką być powinna, ale wina tego nie leży tylko na dyrekcyi. Podniósł członek wydziału, że przed r. 1825 była świetniejsza — ale wtedy były inne czasy. Wtedy poczuwaliśmy się bardziej do polskości — dziś zaś nikt nie poczuwa się do obowiązku wspierać scenę narodową. Bywam często w teatrze; aktorowie grają przedpróżniemi ławkami. (Śmiech. Głosy: To dowód, że dyrekcyja jest złą!) Gdyby publiczność dyrekcyi przyszła w pomoc, to dyrekcyja starałaby się o lepsze siły.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. „We wniosku komisji nie ma nagany dla wydziału krajowego tylko jest życzenie, aby scena doszła do lepszego stanu. Komisji wiadome były wszystkie trudności i dla tego powiedziałem, że idzie o to, aby sejm upomniał się o scenę, żeby była taką, jaką być może i być powinna. Dziwi się tylko należy, że tak wysoko położonym osobistościom idzie o osobę dyrektora, gdy przeciwnie powinno im iść o scenę.

P. Dąbrowski powiada, że bywa często w teatrze i zawsze widzi próżne ławki — powiada, że Lwów dawniej poczuwał się do polskości. Ależ to jest zupełnie mylne. Przed laty kilkunastu jeszcze do polskości poczuwała się daleko mniejsza liczba aniżeli teraz, a scena była świetną. Jeżeli mi wolno mówić o sobie, to powiem, że przez cały czas mojego pobytu ani razu nie zająłem do teatru, bo już zeszłego roku dość byłem zrażony.

„Bardzo fałszywy to argument, że scena jest lichą, bo jej publiczność nie wspiera. Tak argumentowano co do sceny krakowskiej — co więcej — mówiono nawet, że dyrekcyja musi dawać sztuki nędzne, bo takim jest smak publiczności: „Młyny djabełskie, Stądnie artystyczne.“ Tymczasem tak nie było. Oddaliśmy teatr w ręce innej dyrekcyi i wszystkie te koziołki upadły, a publiczność nie tylko, że nie przestała chodzić do teatru, ale teatr był zawsze przepelniony. Odtąd

okrucieństwo wielkorządcy, który dla zwalnia z siebie winy wydał na stracenie dowódców floty w czwartę podciąga go do odpowiedzialności za ćwiczenie róż-gani obywatela rzymskiego i ukaranie go śmiercią. W każdym z tych działań używa mówca wszelkich sprężyn ku rozniesieniu litości dla uciśnionych a zgroy dla winowajców. Z tej ostatniej mowy przytoczymy dwa małe wyjątki, które prócz piękności wymowy i wybor-bornego tłumaczenia też jeszcze mają korzyść; że nam pokazują dotykalnie tę samowolę władzy, jakiej używali po prowincjach rządzący rzymscy, i te okropne nadużycia w czasach, w których zepsucie przepiękło nad cnotą i praw mądrością.

W chwili, w której Werres objął rzady pretury sycylejskiej, korsarze okrutnie robili spustoszenia tak na wybrzeżach Sycylii, jakoteż na wybrzeżach Italii całej; obowiązkiem tedy pretora Sycylii było utrzymywać flotę, którą rzeczpospolita uzbrajała na użytek handlu i przeciwko rozbójnikom morskim. Z tej okoliczności korzysta łakomy pretor, sprzedaje więc żołnierzom i majtkom uwolnienie od służby, sprzedaje miastom sprzymierzonym i hołdowniczym uwolnienie od podobnych umów, a ze wszystkich ogłaścających tych, co jeszcze pozostali na okrętach znaczne z tego dla siebie ciągnie korzyści, co więcej, dowódca floty mia-nuje nie Rzymianina, ale, co bezprzykładnym było, Sycyljczyka, ulubieńca swego. I jakież z tego były następstwa? Oto na sam widok piratów flota rzymska ucieka, a głównie dowódcą Kleomenes pierwszy do wyławowania pospieszył, za nim i inni dowódcy okrętów, którzy widząc, że małą liczbą wycieczonych żołnierzów zmierzyć się nie mogą z szalonymi korsarzami woleli statki popuszczać niż iść w pęta niewoli, z czego korzystając piraci spalili opuszczone okręta i wtargnęli aż do portu Syrakuz. Ta hańba wyrządzona broni rzeczypospolitej, ten postrach rzucony przez rozbójników morskich wśród miasta tak potężnego jak Syrakuzy wnet się rozległ i wkrótce aż do Rzymu dobiegł. Przeląkł się tedy Werres skutków tego nieprzyjemnego wypadku i by się nie wydawał winnym tę klęskę, oskarża o zdradę dowódców okrętów i bez najmniejszego powodu na śmierć ich skazuje z wyjątkiem admirała floty, ulubieńca swego Kleomenesa. Cała Sycylia zadrżała na widok tej zbrodni, o której zemstę temi słowy woła Cy-cero:

„Werres skazuje wszystkich na karę śmierci... Co za okrucieństwo! — Tylu ludzi w jednej chwili bez żadnej winy potępionych! Nieemy pretor szuka obrony swych źdźzierstw w okrutnej śmierci tylu ofiar nieszczęśliwych! Nic już, zdaje się, sędziowie, dodać nie można do

mamy artystów takich, że ich nawet utrzymać nie możemy dłuższy czas, bo zaraz na wszystkie strony ich rozbiegają. Nie od tego więc zależy dobroć teatru, czy publiczność popiera go czy nie, dobrą scenę publiczną chcąc niechając popierać będzie. Od zieleń tylko sceny ucieka, tak jak to widzimy we Lwowie.“

Wniosek komisji, polecający wydziałowi krajowemu ściślejsze czuwanie nad sceną polską, został prawie jednogłośnie przez izbę przyjęty.

Po załatwieniu budżetu uchwała izba na wniosek Chrzanowskiego następującą rezolucyą: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość w przedstawionych mu projektach budżetu wydatków wszelkie wydatki jednorazowe, mianowicie na budowę nowych dróg krajowych i nowych budynków, zamieszczał w jedynym pozycyami w oddzielnym budżecie wydatków.“

Skwarczyński referował następnie w sprawie szpachniwa.

Chrzanowskiego wniosek dawniejszy o rozsej-niu sprawozdań wydziału krajowego posłom przysła-mniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sesyi sejmowej uchwalono także.

O godzinie 10 zamknięto posiedzenie.

Mam jeszcze zdać sprawę z wczorajszych ostatnich dwóch posiedzeń.

Odkładam to do jutra, dziś nadmienię tylko, że ostatnie posiedzenie trwało z trzygodzinną przerwą południową do godziny wpół do 11 w nocy. Na tych dwóch posiedzeniach wczorajszych spieszono się i uchwalono kilka ważnych ustaw, mianowicie ustawę o księ-gach gruntowych i na wniosek dawny Koziebrodkięgo ustawę, mocą której na przyszłość nie będą gminy bezpośrednio płacić nauczycieli szkół ludowych ale za pośrednictwem urzędów, które wraz z podatkami będą od gmin ściągali należytosci na utrzymanie szkół i wypłacać pensye nauczycielom. Bardzo to ważna ustawa. Niemogąc dla braku czasu zająć się nieszczer-sną sprawą propinacyjną, wybrano osobną stałą komis-y, która ma sejmowi na przyszłej sesyi przedłożyć projekt do ustawy. Chciał wprawdzie marszałek jeszcze ze sprawą pomnożenia liczby posłów miejskich upora-się, ale zgromadzenie było tak nieliczne, że takiej sta-wy uchwałać nie było można i o godzinie 10 zamknął marszałek posiedzenie i sesyja tegoroczna krótko-przemowa, dziękując posłom za ich pracowitość (!) i o-krzykiem na cześć cesarza, który izba trzykrotnie po-dług przyjętego zwyczaju powtórzyła.

Obserwuję o tych dwóch posiedzeniach jutro.

NIEMCY.

* Berlin, 23 października. Na porządku dzien-nym dzisiejszego posiedzenia parlamentu postawiono: obrady nad utworzeniem wojennego skarbu państwa, projekt do prawa dotyczącego kontroli etatu państwa i projektu do praw, dotyczących się poczt i taks pocztowych. Niezadługo odpowie kanclerz na interpelacyę wniesioną przez posła Schulze-Delitzsch (tę treść: 1) jakie osiągnięto rezultaty we wszystkich państwach zwią-zkowych przy rozdziale przekazywanych 4 milionów talarów pomiędzy poszkodowanymi w ostatniej wojnie oficerami i żołnierzami rezerwy i obrony krajowej, 2) czy przy udzielaniu zapomóg stosowano się we wszyst-kich państwach do jednakowych zasad, 3) czy się nie wykazuje potrzeba dalszej jeszcze zapomogi, 4) czy rząd ma zamiar, jeśli okaże się tego potrzeba, wyzna-czyć na ten cel fundusze ze skarbu państwa? — Na ostatniej sesyi parlamentu zawieszono wybór sekretarza legacji hrabiego Loß w okręgu wyborczym dysseldorfskim, ponieważ przy wyborach wiele popełniono uch-ybień przeciwko regulaminowi wyborczemu. Wytożono w skutek tych zarzutów śledztwo wykazało, że rzeczy-wicie dopuszczono się w kilku okręgach wyborczych nadużyć i dla tego szósty wydział parlamentu stawia na dzisiejszem posiedzeniu wniosek, ażeby unieważniono wy-wybor p. Loß. — Dzienniki donoszą o projekcie nieda-wno powziętym, który wkrótce ma być urzeczywistniony. Jest nim zamiar utworzenia, drogi wodnej między Dre-zenem a Berlinem. Towarzystwo, na którego cele stoi-twórca tej idei, kupiec Fryderyk Grosse z Wrocławia, porużyło wykonanie prac szczegółowych inżynierem cy-wylnym Thiel i Kuoch, którzy roboty już rozpoczęli.

niegodziwości takiej, szaleństwa i okrucieństwa takiego i słusznie tak się zdaje; bo gdyby Werres z drugim o prym niegodziwości iść miał, pewnieby ich wszyst-kiego daleko za sobą zostawił. Ale on idzie sam z sobą w zawody, tak postępuje, że świeże jego przestępstwa szkaradniejsze są zawsze od dawniejszych.

„Dowódca okrętu, obywatel znacznego miasta, okupił się od chłosty pieniędzmi — to po ludzku. Drugi dał pieniądze, żeby nie został skazany i to się także między ludźmi zdarza. Nie chce lud rzymski, żeby o przestawie przestępstwa oskarżano Werresa, nowych żąda, niesłychanych wymaga, zdaje mi się, że nie na pretora Sycylii, ale najokrutniejszego tyra na wyrok wydać macie. (489).

„Zamykają skazanych w więzieniu... rodzicom za-kazują synów swych odwiedzać, zakazują pokarmu i odzienia dzieciom przynosić. Ci ojcowie, których przed sobą widzicie, leżeli na progu, nieszczęśliwe matki no-cowały przy wnioskach do więzień, nieprzypuszczane do ostatniego swych dzieci uścisku, a o nic innego nie prosili, jeno, żeby im wolno było uczuć na ustach ostatnie tchnienie swych synów. Stał tam odzwierci-wiezenia, a kat pretora, śmierć i postrach sprzymie-rzenców i obywateli, liktor Sestius, któremu każdy jęk, każdy ból, niechybny zysk przynosił. Za odwie-dzenie dasz mi tyle, za pozwolenie przyniesienia po-karmu tyle. Nikt nie odmawiał. Co mi dasz za ścię-cie syna jedynego cięciem topora? żeby się długo nie męczył, żeby kilka cięć nie dostał, żeby wśród męczarni ducha nie wyzionął. I za to także dawano liktorowi pieniądze.“

O wielka i nieznosna boleść! Srogi i okrutny lo-siel! Nie życie dzieci, ale prędką śmierć musieli opła-cać rodzice. Sami nawet miodziency umawali się z ka-tem o to jedno ciecie, o to jedno uderzenie i o tę osta-tnią łaskę synowie rodziców prosili, żeby dla ulżenia im męki pieniądze liktorowi dali. Ileż to ciężkich bo-leści wymyślono dla rodziców i krewnych! Jesteś co więcej, do czego by się okrucieństwo posunąć mogło? jest, — bo gdy zostaną ścięci i pomordowani, ciała ich dzikim zwierzętom rzucone będą. A jeśli to bo-lesne dla ojca, niech zapłaci za pozwolenie pogrzebu.“ (490—491).

Tom pierwszy kończy się wyjątkiem mowy Cy-cerona za Markiem Fontejuszem, wysłanym na palimpseście watykańskim przez Nibuhra i piękną mową za Aulem Cecyną.

(Dokończenie nastąpi).

Treść okólnika nowego ministra spraw wewnętrznych podaliśmy już przed kilku dniami na inném miejscu. Tutaj więc nadmienimy tylko, że republikanie, markowani w piśmie pana Périer teraz więcej upadają zalet, zwłaszcza o ile takowe udziela prefektom rozkazów, w jakim duchu należy pełnić funkcje administracyjne. Niektóre dzienniki zapewnają namto, iż pier niesłychanie się zadziwił, że można go było przypisać do tendencji orleanistowskiej, gdyż zdawało mu się, że dość jasno wyraził w okólniku swe zapatrywa-

